

21 - 23.04.2017

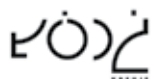


PAMIĘCI
KRYSZYNY WEINTRITT
I MARIANA GLINKOWSKIEGO

WIĘCEJ NIŻ TEATR

KURTyna

OFICJALNA GAZETA OGÓLNOPOLSKICH KONFRONTACJI TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH



numer 2, sobota 22.04.2017

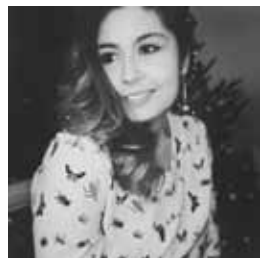


Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

centrum kultury młodych



Drodzy Goście,



pierwszy dzień festiwalowych zmagania już za nami. Mimo późnej pory (nie, nie chcecie wiedzieć, która jest godzina), redakcja pracuje na pełnych obrotach, a my nie zwalniamy tempa. Gwar, szum rozmów, eklektyczna playlista w tle (naprawdę, nie chcecie wiedzieć, co gra nam w głośni-

kach) i miarowy stukot klawiatury oznacza, że dzielnie pracujemy, żebyście mogli jutro rano dostać w swoje rączki drugi numer „Kurtyny”.

Gdybym miała podsumować dzisiejszy dzień jednym słowem, powiedziałabym: emocje. Był jubileusz (bo od 35 lat bawimy się w teatr!), wzruszenia (Pani Krystyna i Pan Marian!), młodzi, pełni pasji aktorzy (wcale nie ze spalonego teatru!), jurorzy (łagodni jak owieczki!) i publiczność (która, nie żałowała braw!). A w tle przemukał osobliwy Lokator (jakiś taki namagnesowany...).

Przed nami dzień drugi. Kolejne spektakle, omówienia, a wieczorem Pokaz Mistrza w wykonaniu Jana Peszka. Już nie możemy się doczekać.

Gotowi?

To zaczynamy!

Redaktor Naczelna Magdalena Tomczak

Program na sobotę:

9:00 SPEKTAKL „STOPKLATKA” – TEATR SCENA KOTŁOWNIA Z OSTROWSKIEGO TOWARZYSTWA INICJATYW KULTURALNO-OSWIATOWYCH OTIKO W OSTROWII MAZOWIECKIEJ

10:00 SPEKTAKL „GŁUSI” – TEATR PUK-PUK Z MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W ŚWIDNIKU

11:00 SPEKTAKL „SALIGA” – TEATR TRZCINA Z MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

12:00 SPEKTAKL „SIAŁA BABA MAK” – TEATR Z JEDNEJ GLINY

Z MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY W BOLESŁAWCU

13:00 – 14:00 PRZERWA

15:00 SPEKTAKL „OPERETA, CZYLI PTASIA KASZANKA” NA MOTYWACH HISTORII WITOLDA GOMBROWICZA – TEATR M.D.K., CZYLI MŁODE DZIELNE KUROPATWY Z MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY W RZESZOWIE

16:00 SPEKTAKL „KONIEC ŚWIATA, CZYLI SATYRA NA WRZECŚWIAT” – TEATR ZBOŻOWY Z FUNDACJI STUDIO TM W KIELCACH

Wydarzenia towarzyszące:

18:00 WARSZTATY TEATRALNE PROWADZONE PRZEZ MIROŚŁAWA WASIEWICZA

20:00 POKAZ MISTRZA – MONODRAM JANA PESZKA „SCENARIUSZ DLA NIEISTNIEJĄCEGO, ALE MOŻLIWEGO AKTORA INSTRUMENTALNEGO”

Rebelia w teatrze

Oto oczom zgromadzonych tłumnie przed wejściem do Centrum Kultury Młodych widzów i uczestników ukazała się trupa teatralna w teatralnych pozach. Rebelianci z „Rebelii”, wykorzystując swój teatralny warsztat, rozpoczęli przedstawienie. Przerwał im teatralnym głosem demiurg całego zdarzenia odziany w strój mrocznego dżentelmena. Oczywiście – kostium teatralny. Oznajmił, że tak prosto, teatralnie nie będzie. Rozdawszy swoim aktorom teatralne rekwizyty wysłał ich władczym, teatralnym gestem „w publiczność”. Teatralną.

Zadaniem każdej, tworzonej z przypadku grupy teatralnej było wykonanie teatralnego ćwiczenia: stworzenie mini, mini-mini nawet etiudki, etiudeczki teatralnej, związanej z jednym, nieteatalnym słowem, zapisanym teatralnym pismem na wręczonych karteczkach. I się zaczęło. Wyspiański teatr swój tutaj zobaczyłby ogromny. Aktorzy wznieśli rebelię i porwali w wir teatralnych wydarzeń niczego nie spodziewających się widzów. Aż wszystko zamarło. Zapadła teatralna cisza, w której teatralnym szeptem obwieszczono hasło tegorocznych Konfrontacji: „Więcej niż teatr... Więcej, niż teatr. Więcej, niż teatr!”

Rebelia w teatrze stała się faktem.

Maciej Czarnecki (filologia polska AHE)



Amator to brzmi dumnie!

35. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych oficjalnie ruszyły. Daliśmy się na trzy dni zaprosić do świata teatru, by zobaczyć jedenaście spektakli przygotowanych przez młodych ludzi z pasją.

Mimo, że Konfrontacje odbywają się wczesną, kapryśną wiosną, przy Lokatorskiej panuje niezwykła atmosfera. W tym roku wydarzenie rozpoczęło się przed budynkiem Centrum Kultury Młodych od improwizowanego happeningu teatru „Rebelia”. Reżyser w czasie tej krótkiej improwizacji podkreślił, że „teatr to nie tylko gra, ale również dyskusja, zawsze na jakiś istotny temat”.

Po happeningu wszyscy przenieśli się do sali przedstawień, gdzie w części oficjalnej, inaugurującej festiwal, Monika Tabowska, dyrektor Centrum Kultury Młodych razem z Adamem Łoniewskim, opiekunem „Rebelii” i aktorami jego grupy, wręczyli po raz pierwszy whistorii statuetki „LokatorTeatru”. Otrzymały je: Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi; Krystyna Piaseczna, dziennikarka TVP3 Łódź; Hubert Bekrycht, dyrektor TVP3 Łódź; Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi; Wydział Kultury Miasta Łodzi oraz Łódzki Oddział TVP.

Jako ostatnia statuetkę odebrała redaktor Renata Sas z „Eks-



pressu Ilustrowanego”, która słowami: „Amator to nie ten, co nie umie, tylko ten, co lubi”, oficjalnie rozpoczęła 35. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych.

Bartek Feretycki (dziennikarstwo AHE)

Maski i odbicia w „Szklanej tafli”

Kim jestem? Kim są ci, którzy na mnie patrzą? Od wieków ludzie zadają sobie te pytania, poszukując tożsamości, siebie, własnej twarzy, ukrywanej za wieloma zmienianymi jak rękawiczki maskami.

Spektakl „Szkłana tafla” Szkolnego Teatru Proscenium traktuje właśnie o takich sprawach, bo każdy z nas „chciałby, żeby nasze życie było jak szklana tafla - gładkie, przejrzyste i ostre. Każdy chce być wyjątkowy, inny niż ci wokół niego. Jednak jesteśmy tacy sami, stanowimy element masy, tłumu. Nieważne, czy jesteśmy młodzi i pokazujemy swoje „ja” w mediach społecznościowych, czy jesteśmy trwale zakorzenieni w środowisku domowym i „śmierdzimy jak stary dywan”, jak twierdzą bohaterowie sztuki. Spektakl, podzielony na trzy klatki-akty, wyróżniał się ciekawą kompozycją. Pierwsza pokazuje wielopokoleniowe środowisko domowe, a w nim tradycyjnie kłótnie, pretensje i wzajemne wypominanie błędów popełnionych w życiu. Wszyscy pojawiają się ubrani na białą, niczym w klinice psychiatrycznej. Życie to scena, ring, na którym rozgrywa się wzajemna rywalizacja o własną wizję świata, o własne „ja”. Niby razem, ale w ciągłej walce. Przecięcie liny stanowi przejście do drugiej części. Aktorzy okryci białym tiulem przenoszą się do czystości. Analizują swoje zachowania, błędy, które popełniali. Po zrzuceniu materiału widzimy kolejne lustrzane odbicie twarzy i postaw bohaterów. Każda postać lansuje się osobno, każda głośno obwieszcza swoje racje i działania, każda z nich chce być słyszana najjaśniej. Problem w tym, że znowu zaczynamy się wtopiać w tłum, każdy tańczy co innego, ale to i tak nic nie zmienia. Ascetyczna scenografia, wykorzystująca jedynie kilka symbolicznych rekwizytów, emocje, słowa wypowiedane zawsze obok siebie two-



rzę przesłanie sztuki. Kryzys komunikacji, niemożność dotknięcia prawdy o drugim, rozpaczliwa demonstracja własnego „ja”, to tylko niektóre z podkreślonych przez młodzież istotnych problemów. Sztuka zawsze rodzi się z indywidualnego przeżycia, aby tworzyć, trzeba mieć coś do powiedzenia, a grupa Proscenium bez wątpienia wyraziła siebie poprzez swój spektakl. Mimo drobnych niedociągnięć (związanych

z dykcją, utrzymaniem dynamiki scen) całość stanowiła ciekawy obraz relacji społecznych i walki jednostki o własną odrębność, co niesie ze sobą pokusę dominacji. Spektakl celnie podsumował podczas jego omówienia Jan Peszek, który stwierdził: „Młodzi mają zawsze rację, bo nie wiedzą, co ich czeka”.

Magdalena Kuczyńska
(dziennikarstwo AHE)

POST SCRIPTUM, CZYLI ROZMOWA Z GRUPĄ PROSCENIUM

Który raz bierzecie udział w konkursie?

Jesteśmy tutaj po raz pierwszy i to nasz jedyny tak mocno awangardowy spektakl. Wcześniej robiliśmy raczej operetki. Dlatego podchodziliśmy do konkursu dość sceptycznie. Zgłosiliśmy się, bo chcieliśmy zrobić coś dla siebie, sprawdzić swoje możliwości i dowiedzieć się, co myślą o naszej pracy eksperci, ludzie teatru.

Dlaczego taki temat przedstawienia?

Wybraliśmy tekst, który – jak nam się wydawało i nadal wydaje – pasuje do nas.

Jakie wrażenia wywołała opinia jury na temat Waszej sztuki?

Bardzo miło usłyszeć zdanie profesjonalistów. Oni ze znanstwem podchodzą do oceniania naszej pracy. Wszystkie rady, zarówno te techniczne, jak i subiektywne, są dla nas ważne. Każda uwaga jest dla nas cenna i z pewnością wykorzystamy ją podczas pracy nad kolejnymi przedstawieniami.

Zmarli nie chcą tantiem

Krystyna Piaseczna, dziennikarka TVP Łódź, działaczka kultury. Monika Tabowska, dyrektor Centrum Kultury Młodych. Spotkały się i porozmawiały. O tych, których zabrakło. O tych, do których w trakcie tego weekendu należy CKM. I o tym, co ich łączy – o teatrze.

Monika Tabowska: Tegoroczna, jubileuszowa edycja Konfrontacji poświęcona jest pamięci dwóch wyjątkowych osób, które tworzyły i rozwijały ten festiwal – Krystyny Weintritt i Mariana Glinkowskiego. Jak ich Pani wspomina z perspektywy długoletniej współpracy?

Krystyna Piaseczna: Są dla mnie ciągle żywi. Ich praca, ich dzieło, znaki, które zostawili w tym mieście są wyraziste. Uświadomiłam sobie właśnie, że wielkim grzechem jest to, że nie mamy filmu dokumentalnego o Marianie Glinkowskim. Nie zrobiliśmy tego za jego życia, bo o wybitnych działaczach, animatorach myślimy, że będą wieczni. Robimy filmy o różnych artystach, wyjątkowych zjawiskach, natomiast ci, którzy ukształtowali innych, dali ideologiczny i organizacyjny wkład w dzieła służące rozwojowi młodych, po prostu znajdują się w cieniu innych zdarzeń. Mam nadzieję, że to się da jeszcze nadrobić.

Dobrze znała Pani Mariana Glinkowskiego?

Znałam go od zawsze – to twórca teatralny, reżyser, bardzo aktywny podczas reaktywowania Łódzkich

Spotkań Teatralnych. To człowiek, który zajmował się różnymi obszarami teatru pozainstytucjonalnego i wznosił go na wyżyny przez swoje stanowcze widzenie tego zjawiska. Marian był ideologiem, organizatorem rozumiejącym bardzo szeroko, czym jest teatr alternatywny, czym jest – mówiąc



fleksji rodziły się inicjatywy. Ludzie znajdowali w sobie siłę, rozwijały się miejsca związane z teatrem. Dzisiaj została nam po nim ta spuścizna – jego myśl, że przez teatr młodzi ludzie mają mówić o sobie, o swoich problemach. Teatr młodzieżowy powinien wyrażać swój stosunek do świata, do rodziców, do najbliższych, do swoje-

go otoczenia. To właśnie jest wielka zasługa Mariana.

Wyraźnie wpisał się tym w łódzką edukację teatralną.

Jego sylwetka na pewno powinna się kojarzyć z edukacją teatralną, którą trzeba kontynuować. On znakomicie wypełniał tę

pustą przestrzeń, jaka powstała w szkole. Zwrócił uwagę na rolę instruktora teatralnego, który powinien, oprócz serca, mieć wiedzę i umiejętność poprowadzenia młodych ludzi. Na pewno największa siła Mariana ujawniła się w działaniach edukacyjnych. Przegląd teatrów młodzieżowych był takim etapem, przystankiem między „Dziatwą” a „ŁST”, „Łóptą”, do której też się dokładał. Także tutaj, na tym przeglądzie, zaznaczył swą obecność. Dostrzegał odrębność tego wydarzenia na tle pozostałych, bo podkreśla ono, czym dla młodych jest nie tylko teatr, ale świat.

Odrębność tę widziała również Krystyna Weintritt. Ona w zasadzie ją tworzyła. To ona zachęcała co roku młodych, by zamknęli się na trzy dni przy Lokatorskiej i przenieśli na planetę Centrum.

Krystyna to niezwykła osoba. Choć nie była człowiekiem ze środka teatru, znakomicie potrafiła organizować wokół siebie tych, którzy znali się na teatrze, którzy robili teatr. Miała instynkt organizatora – poparty wiedzą i doświadczeniem, dzięki któremu nie bała się fenomenu, jakim jest teatr. Potrafiła łączyć ludzi, skupiać wokół siebie indywidualności, traktowała teatr amatorski poważnie.

Dlatego wszyscy traktowali poważnie Konfrontacje?

To wielka sztuka, by nadawać temu zjawisku odpowiedni wymiar. Od początku Konfrontacji Krystyna Weintritt była „znakiem”. Mam na myśli jej przebieganie się zawsze na początku festiwalu. Przemawiała na balkonie, była takim... czarodziejem. Z otwartym sercem częstowała nas ciastem, spektaklami i faktami artystycznymi. Potrafiła podać sztukę!

Kiedyś odwiedziła mnie w chorobie, przyjechała z zielonymi tulipanami – ta ją zapamiętałam. Dla mnie Krysia to zielone tulipany. Zawsze musiało być coś oryginalnego, coś innego, a jednocześnie bardzo charakterystycznego, co pasowałoby do jej osobowości. I jeszcze jedna bardzo ważna

cecha, którą nie każdy posiada – umiała słuchać tych, którzy byli wokół niej. Potrafiła szybko wyciągać wnioski i na swój sposób organizowała tę ludzką, emocjonalną i twórczą przestrzeń.

Co łączy Krystynę Weintritt i Mariana Glinkowskiego – dla Pani, osobiście?

Tym, co sobie ogromnie cenię i w Krystynie Weintritt, i w Marianie Glinkowskim, jest fakt, że oboje oglądali rzeczy, które przygotowałam z ekipą telewizyjną. To był ciąg dalszy rozmowy o teatrze. Oni byli ciekawi mojej interpretacji tego, co ci młodzi ludzie mi mówią i jak to wygląda, kiedy jest pokazywane przez pryzmat mojej wrażliwości. Są to postacie szalenie ważne dla Łodzi, dla historii tego miasta, więc powinniśmy robić wszystko, żeby ich dzieło przybliżyć nowym pokoleniom.

W jaki sposób? Dla mnie, nowej dyrektorki CKM, Pani wskazówki – jako wieloletniej współtwórczyni Konfrontacji – mogą być bardzo cenne.

Życie dyktuje swoje prawa i teatr się zmienia. Zmieniają się też młodzi ludzie. Radzę Pani wierzyć we własne siły i nadać piętno własnej osobowości temu festiwalowi. Niestety nic nie daje się odtworzyć z przeszłości w taki sam sposób, nic nie jest do powtórzenia. Trzeba naśladować, ale i zaufać sobie.

W jaki sposób my, jako animatorzy kultury, możemy inspirować, wzbudzać zainteresowanie, sprawiać, by młodzi ludzie sięgali po teatr jako narzędzie własnego rozwoju emocjonalnego, osobowościowego?

Jak dotrzeć do młodych wiecie w CKM bardzo dobrze, bo robicie to od lat. Wydaje mi się jednak, że tym, co najistotniejsze w różnych kształtach teatru – bez różnicy, czy to jest teatr zawodowy czy nie, jest prawda i docieranie do tej prawdy. Ważne jest to, co młody człowiek chce pokazać poprzez wielką literaturę, klasykę czy własne teksty. Istotne, aby teatr nie kłamał,

żeby instruktor nie kokietował, nie zniewalał. Przede wszystkim chciałabym zwrócić uwagę na postawę instruktorów, aby to, co robią, było rzetelne wobec dzieła literackiego, a nie dalekie od oryginału. To jest jednak dziedzina sztuki, więc wymaga pokory.

Mnóstwo spektakli jest opartych na tekstach napisanych przez młodzież we współpracy z osobą prowadzącą. Te przedstawienia mają autonomiczną wartość.

Wszystko zależy od tego, jacy ludzie się zbiorą do opowiedzenia swojej historii. Nie powinna zawierać rzeczy błahych, treści nieistotnych. Trzeba kontrolować jej wartość, aby zawierała ważne przesłanie dla młodzieży. Teatr nie może się ograniczać tylko do widowni rodziców i najbliższych, ale powinien mieć szerszą platformę odbiorczą.

Ma Pani na myśli teatr internetowy?

Teatr internetowy faktycznie daje taką możliwość. Jako opiekun teatru internetowego z ramienia Telewizji Polskiej szczerze rekomenduję tę formę aktywności, bo daje ona rozgłos. Należy zawsze jednak pamiętać o prawach autorskich. Produkcja własna, którą co roku zgłaszają teatry z Łodzi i województwa do konkursu ogólnopolskiego, zakłada też określone ramy. Jest temat i są pewne obostrzenia dotyczące autorów, którym nie trzeba płacić tantiem. Tych obostrzeń jest sporo, ale to jest wchodzenie w świat dorosłych i musimy wiedzieć, że istnieje coś takiego jak prawa autorskie. Dlatego tym bardziej zachęcam do sięgania po klasykę, bo ci nieżyjący po tantiemy się nie zgłoszą (śmiech).

Życzmy sobie zatem, abyśmy mogły być godnymi kontynuatorkami tych wartości, o których rozmawiamy, i aby festiwal we współpracy z Telewizją Łódź mógł się rozwijać i promować wartości, które bliskie były ich twórcom i organizatorom.

Tyle, że ja nie czuję się organizatorem...

Ale jest Pani ambasadorem Konfrontacji.

Ambasadorem, który zawsze stara się mieć własne zdanie na temat tego, co się dzieje przy Lokatorskiej. W zależności organizatorską nie wchodzę, bo wtedy nie miałabym własnego głosu (śmiech...).

Jest Pani z nami od wielu lat i bardzo sobie to cenimy, więc mam nadzieję, że jest w tym i szacunek, i sympatia. Ta zależność nie istniałaby, gdyby tych wartości nie było.

Mnie one też budują.

„Wydaje mi się, że tym, co najistotniejsze w różnych kształtach teatru – bez różnicy, czy to jest teatr zawodowy czy nie, jest prawda i docieranie do tej prawdy. Ważne jest to, co młody człowiek chce pokazać poprzez wielką literaturę, klasykę czy własne teksty. Istotne, aby teatr nie kłamał, żeby instruktor nie kokietował, nie zniewalał”.

Wielopole Zdrój

Wujek Google po wpisaniu frazy: **Kantor, Wielopole** wyrzucił z siebie listę stron. Pierwszych osiem to strony związane z kantorem wymiany walut w Krakowie. Prawda czasów i prawda ekranu, czyli klasyk wiecznie żywy.

Chciałoby się powiedzieć, że ręce opadają, ale dlaczego to? Kto dziś chodzi do kantoru, a komu potrzebna wiedza o Kantorze? Młodemu ludziom jest potrzebna. Nie tylko wiedza, ale i jego filozofia teatru, jego ujęcie świata, jego język opowiadania o człowieku. Wielopole Skrzyńskie, miejsce narodzin Kantora, jest nim na wskroś prześięknięte. Ale wiedza, to nie wszystko. Kantor to duch, Kantor to myśl, to sposób opisu świata.

Teatr Kantor Wymiany Myśli przygotował spektakl „Stoję na scenie”. Najpierw były warsztaty, potem powstało zwarte, spójne przedstawienie, którego zadaniem było przywołanie ducha Kantora. Ale chodziło nie o posagowego Kantora, ale o ich własnego, wielopolskiego, dziewczynskiego.

I udało się znakomicie!

Estetyka teatru Cricot2 została zachowana i odświeżona (bo o kontynuacji jego myśli nie sposób mówić w przypadku żadnego teatru). Młodzież doskonale poradziła sobie z całą stroną formalno-warsztatową, kostiumami, ruchem, rytmem, słowem, włącznie z najmłodszym, dziewięcioletnim występującym. Poruszony temat jest tak ważki, że sięgnięcie do sztafażu Kantorowskiego wydaje się być nadzwyczaj uzasadnione. Istotą spektaklu było pytanie o miejsce, o rolę aktora we współczesnym świecie. Świecie, w którym ślad pozostał tylko ulotny po Stefanie Jaraczu, Ludwiku Solskim, Tadeuszu Łomnickim, Gustawie Holoubku. Jak teraz czuje się aktor stojący sam na scenie? Czy aktor nadal jest wielkim bohaterem? Odpowiedź krótka a gęsta, jak esencja herbaciana pada ze sceny - „Nieprawda, że aktor jest bohaterem. Staję tu przed wami w lęku”.

Jury również podniosło tę kwestię. Zauważono, że młodzi podjęli dialog z Kantorem, niczego mu nie ujmując, wdali się w dyskusję z nim na swoich warunkach. Jadwidze Sączyskiej spektakl sprawiał ogromną przy-



jemność w każdej warstwie, podobało się wymieszanie wysokiego z niskim. Wręcz powiedziała – „Bardzo smaczne przedstawienie”.

Sam Kantor również wpadł na chwilę wraz z powiewem świeżego powietrza z otwartych gwałtownie drzwi przez przypadkową osobę. Zdarzenie trafiło idealnie w punkt akcji i w takt odtwarzanej muzyki.

Ale tak ważne pytanie o miejsce aktora we współczesnym świecie jest tylko pretekstem do pytania o kondycję człowieka współczesnego. Pytania o stan jego umysłu, o patriotyzm, lęk przed śmiercią. Pytania o uniwersalizm. O to wszystko, co nas obciąża, gromadząc się wokół w trakcie życia. Jak bagaż, jak walizka, której symboliczny po-

grzeb kończy przedstawienie.

Dla mnie ten spektakl był jak powrót do dawno nieodwiedzanego domu, w którym meble przykryto białymi pokrowcami, gdzie unosi się ledwo uchwytna, a zupełnie nierozpoznawalna, mieszanka woni kojarzących się nostalgicznie z bezpieczeństwem, młodością, pierwszymi emocjami. Jak łyk zimnej wody ze źródła myśli w upalny absurdem dzień.

Dzięki Kantorowi Wymiany Myśli ponownie usłyszałem ważne pytania i odpowiedzi na nie. Te wszystkie, które w życiowym bagażu gromadzimy mimowolnie...

Dajmy walizce święty spokój.

Maciej Czernecki (filologia polska AHE)

BY PODKREŚLIĆ WYJĄTKOWY CHARAKTER JUBILEUSZOWYCH KONFRONTACJI, CKM POSTANOWIŁ W ORYGINALNY SPOSÓB UHONOROWAĆ OSOBY, INSTYTUCJE I FIRMY, KTÓRE TOWARZYSZĄ PRZEGŁĄDOWI TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH OD LAT. TAK POWSTAŁA NIETUZINKOWA RZEŻBA. W TRAKCIE PIĄTKOWEJ INAUGURACJI FESTIWALU PIERWSZE W HISTORII STATUETKI TRAFIŁY W RĘCE LOKATORÓW TEATRU.



KRYSTYNA PIASECZNA
Dziennikarka TVP3 Łódź

Statuetka Lokatora jest jakimś wyzwaniem. Jest bardzo nietypowa, niestabilna, tak jak wygląda życie w teatrze - jesteśmy w ruchu, trzeba ciągle czuwać, żeby to się nie przewróciło, nie stanęło na głowie, bo wtedy będziemy jakoś inaczej odbierać rzeczywistość. Natomiast to, co chciałam tej młodzieży przekazać przy tej okazji to sakramentalne: po co, dla kogo i w jaki sposób? Chciałabym, żeby młodzież zadawała sobie te pytania. Kieruję je do wszystkich - dziennikarzy, pracowników naukowych. Po co trawimy tyle energii, często społecznie, i jaki to powinno mieć sens, żeby nas satysfakcjonowało, dawało jakąś przyjemność?



RENATA SAS
Dziennikarka działu Kultura w Ekspresie Ilustrowanym

Ta nagroda jest potwierdzeniem tego, na czym bardzo nam zależy - że dostrzega się nasze starania jako gazety codziennej w informowaniu o szeroko pojętej kulturze. Mając świadomość, że w dzisiejszych czasach informacja jest tym, co najważniejsze i czym żyje świat, staramy się być blisko wszystkiego, co jest ważne, a tu na Lokatorskiej dzieje się wyjątkowo dużo różnych rzeczy. W gazecie poświęcamy wiele uwagi teatrowi i bardzo doceniamy fakt, że to właśnie na Konfrontacjach spotykają się młodzi entuzjaści teatru. Goście Centrum Kultury Młodych lubią i kochają teatr. Mam nadzieję, że tak im zostanie.



HALINA BERNARD
Zastępca Dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Łodzi

Nagroda, którą dzisiaj otrzymał Wydział Kultury to przede wszystkim docenienie faktu, że my, urzędnicy, jesteśmy partnerami dla twórców i artystów, szczególnie tych młodych. Oni za chwilę pójdą w świat i będą mogli tę energię, którą mają okazję tutaj chłonąć, to poznanie siebie, wykorzystywać w kolejnych etapach swojego życia.

„Na Konfrontacjach czujemy się jak u siebie”

Rozmowa z prof. Joanną Satołą – Staškowiak, rektor Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

„Kurtyna”: Jak wygląda współpraca Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi z Centrum Kultury Młodych podczas „Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych”?

Joanna Satoła-Staškowiak: Nasza współpraca z Centrum Kultury Młodych trwa już od wielu lat. Znajdujemy się na trzydziestym piątym jubileuszu, co oznacza, że jesteśmy bardzo mocno ze sobą związani. Filologia polska oraz dziennikarstwo i komunikacja społeczna tworzą wspólnie „Kurtynę”, w której opisują to, co wydarzyło się przez trzy dni trwania Konfrontacji.

Jak nawiązała się współpraca między AHE a CKM?

Wiele lat temu nasi studenci, wykorzystując swoją kreatywność i stosując innowacyjne metody pracy, próbowali swych sił w praktycznym działaniu, pisaniu tekstów, redagowaniu. W ten sposób wyrażali także siebie. Znaleźliśmy się tutaj, ponieważ interesowaliśmy się także teatrem.



W jaki sposób AHE wspiera inicjatywy twórcze młodych ludzi?

Mamy wielu utalentowanych studentów, którzy chętnie, pod skrzydłami uczelni, realizują swoje pasje. Często umożliwia im to metoda projektu. Powstają autorskie spektakle taneczne, wydawane są tomiki poezji. Nasi studenci to także muzycy.

Czym dla Pani, jako dla rektora Akademii, jest nagroda „Lokator Teatru”?

Jesteśmy zaszczytzeni, ponieważ traktuje się nas wyjątkowo. Docenia się naszą pracę. Nagroda nas cieszy, daje nam pewność, że dla Akademii zawsze znajdzie się miejsce na widowni. Zawsze możemy tutaj być. Nie jesteśmy jednak tylko widzami, ale też partnerami.

Dwupełen kołowiec dźwięku

Krzyki aktorów i dźwięk nadjeżdżającego dwukołowca rozpoczęły wczorajszy happening z okazji 130. rocznicy urodzin Leona Schillera. Interaktywne widowisko muzyczne „Dźwiękowiążka – wehikuł (bez)czasu” odbyło się w miejskim pasażu nazwanym jego imieniem.



Muzyka, która towarzyszyła nadjeżdżającej Dźwiękowiążce, budziła napięcie wśród oczekujących. Z różnych stron wyłaniały się nowe postaci, które wbiegały z długimi materiałami oplatającymi pomnik Schillera. Aktorzy myli kamienną postać, próbowali ogrzać postument oraz ubrać go w szaty. Po kilku nieudanych próbach w końcu się udało. Efekt? Spójrzcie sami.

Natalia Niedomagała
Paulina Kaczmarek
Paweł Szreter
Tomasz Flakiewicz
Krystian Konrad
Aleksandra Madej
 (dziennikarstwo AHE)





Doczekaliśmy

„Chciałem pokazać siebie w teatrze” – wyjaśnił w trakcie omówienia spektaklu „Czekanie na...” Kuba, aktor występujący w przedstawieniu bytomskiego LO im. Żeromskiego. Podobnie mówili pozostali członkowie artystycznej grupy. Udało im się? Pokazali siebie?



Oprócz wpływów Bogusława Schaeffera, w sztuce licealistów z Bytomia nie da się nie zauważyć inspiracji Samuelem Beckettem – wystarczy spojrzeć na tytuł. Przedstawienie jest autorskim pomysłem aktorów Teatru Tworzeń Ograniczonych, wypadkową rozwiązań scenicznych grupy, opowieścią o nich samych – w życiu i w teatrze. „Możemy pokazać w spektaklu swoje osobowości, to jacy naprawdę jesteśmy” – przekonują. I wprawiają siebie (i nas) w poczucie pewnego absurdu. Czworo bosych aktorów w szarościach. Dźwięki wygrywane na udach i wystukiwane stopą. Ruch, oszczędność w słowach. Wszystko po to, żeby wprowadzić widzów w miarowo rozwijające się przedstawienie. Początkowe westchnienie aktorów: „Tymczasem nic się nie dzieje”, z każdą kolejną minutą zamienia się w coraz intensywniejszy pokaz własnej twórczości osób, które

odgrywając swoje role jednocześnie się im przyglądają. Tempo rośnie. Tangensy przeplatają się z cotangensami, pantofelki z chromosomami, zabawa w „Kocha, lubi, szanuje...” z tanecznym performancem, próbą głosu i lekcją narcyzmu. Ci, którzy szczekają, z tymi, którzy wielbłądzą. Na koniec jeszcze raperski beat i szum wody w klozecie. Efekt? „Coś nowego” na scenie przy Lokatorskiej.

– Krzepiące było to, że młodzi ludzie nie czepiają się sztywnych podziałów, próbują połączyć dwa żywioły – umysł i ciało – ocenił przedstawienie bytomskiej grupy Jan Peszek. Dariusz Leśnikowski zwrócił uwagę na pełne wykorzystanie w spektaklu

walorów młodych aktorów. Licealiści mówili w trakcie przedstawienia, że „plus i minus to jedyne co widzą”. Idąc tym tropem Leśnikowski na plus zaliczył budowę spektaklu, przygotowanie do odgrywania kolejnych scen. Minusem z kolei było to, że momentami w spektaklu zabrakło większej dawki dystansu, luzu.

Swoją entuzjazm na temat „Czekania na...” wyrazili także widzowie obecni na omówieniu sztuki, którzy wskazali na „fajny przepływ energii” między członkami TTO.

Aleksandra Głąb (absolwentka dziennikarstwa AHE)

„CZEKANIE NA...” GŁOSEM AKTORÓW TTO

Sebastian: „Przedstawienie pokrywa się z tym, co czuję, co chcę powiedzieć”.

Ania: „Spektakl pokazuje, że szukam siebie w innych ludziach. Tej małej, brakującej części”.

Paweł: „Możemy pokazać swoje osobowości, to jacy naprawdę jesteśmy”.

Kuba: „W tej sztuce chciałem pokazać siebie w teatrze”.

Wartość na całe życie

Siłą młodzieżowych teatrów jest pasja, która okazuje się często nawet silniejsza niż w teatrach profesjonalnych – mówi Krystyna Barczak, kierownik Klubu Nauczyciela w Łodzi.

Dlaczego wspiera Pani 35. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych?

Klub Nauczyciela to instytucja, która zajmuje się edukacją i wspieraniem łódzkiej oświaty. A ponieważ współpraca między nauczycielami i uczniami w każdej dziedzinie, a zwłaszcza w dziedzinie kultury, to ogromny potencjał, w niezwykle sposób budujący szkołę i dający nadzieję na przyszłość, to moja obecność na Konfrontacjach jest naturalna.

Dzisiaj usłyszeliśmy ze sceny, jakie wrażenie na uczniach wywiera uczestnictwo w takich wydarzeniach. Przemyslenia i refleksje zostaną w nich na całe życie.

A w Pani co zostaje po Konfrontacjach?

Konfrontacje są dla mnie możliwością oderwania się od rzeczywistości. Obecność tutaj, w tej zaciemnionej sali, jest momentem na wyciszenie, poznanie siebie, na refleksję. Bardzo lubię takie chwile, które gwarantuje teatr.

Również amatorski?

Zdecydowanie siłą teatrów młodzieżowych, amatorskich jest pasja, często nawet silniejsza niż w teatrach profesjonalnych. Jeśli na początku życia człowieka zdarza się tak silne przeżycie emocjonalne, jakim jest teatr, to ukształtuje go ono na całe życie, oczywiście pozytywnie.

Na Lokatorskiej młodzi ludzie mogą spojrzeć na różne aspekty otaczającej nas rzeczywistości w zupełnie inny, nowy sposób. Oni mają niesamowitą wyobraźnię. Potraktujmy konkurs jako czas na zadawanie sobie pytań, nawet tych trudnych, jako czas na budowanie swojej osobowości. Tutaj znajdujemy się w innym wymiarze, w innej przestrzeni niż codzienność.

Wierzy Pani, że część z tych młodych ludzi zostanie kiedyś profesjonalnymi aktorami?

Oczywiście, że tak, jestem o tym przekonana. A jeśli nawet niektórym się nie uda, to pozostaną amatorami w najlepszym tego słowa znaczeniu, miłośnikami teatru, który będzie w nich na całe życie. Będą do niego wracali, w sposób bierny lub czynny, do końca życia. I to jest w tym najpiękniejsze.

Kim według Pani jest artysta?

Uczę w szkole wiedzy o kulturze. Jednym z tematów, które realizuję, jest zagadnienie „Artysta - twórca, rzemieślnik czy prowokator?” Myślę, że jest każdym po trochu i nie możemy ustalić jakiegoś jednego wspólnego mianownika, ponieważ artyści są bardzo różni. Wczoraj uczestniczyłam w wykładzie, na którym profesor Ryszard Chruściński mówił właśnie o byciu artystą. Kwintesencją wykładu było stwierdzenie, że ma on prawo być każdym, kim chce, to jest jego prawo.



Czy w takim razie nie jest trochę tak, że artysta to ten, który ucieka, bo boi się prawdziwego życia?

Nie jestem pewna, może nie ucieka. Powiedziałabym, że szuka innego życia. Wiele kierunków artystycznych narodziło się stąd, że szukali nowych dróg, czegoś innego niż rzeczywistość. Uciekali od świata, z którym się nie zgadzali w ten wykreowany przez siebie. Mnie bardzo podoba się taka myśl: „Czasy muszą nadążyć za artystami”, to bardzo mądre, ponieważ to oni nadają kierunek, to oni pokazują nam nowe możliwości i dlatego obcowanie z artystami jest takie piękne i takie ważne.

Jarosław Kocemba (dziennikarstwo AHE)

Niewidomego wyjście z szafy

Jak to jest być niewidomym? Jak to jest nie móc spojrzeć na ludzi, których kochamy? Na miejsca, którymi wszyscy się zachwycamy? I dużo banalniej – jak poradzić sobie z codziennością, z przechodzeniem przez ulicę, wsiadaniem do tramwaju, zakupami czy choćby parzeniem herbaty... I jak to pokazać widzącym?

Temat bardzo ambitny, a co za tym idzie, wyjątkowo trudny. Próbowaliśmy z nim zmierzyć teatru „AVIS” z Nowosolskiego Domu Kultury w Nowej Soli. Monodram „PI-LOT” w wykonaniu Aleksa Jońskiego mówił o losie młodej, niewidomej dziewczyny. Co ciekawe, scenariusz powstawał na podstawie wielogodzinnych rozmów z przyjaciółką aktora, 22-letnią Klaudią Nowak. Czy twórcy spektaklu poradzili sobie z tematem? Byli blisko, ale byłbym nieuczciwy gdybym powiedział, że odnieśli sukces.

ETAP PIERWSZY: SZAFY

Spektakl zaczyna się od głośnego wołania: „Jestem w szafie!”. Widzimy młodego człowieka, który stara się z niej wyjść. Nie jest to łatwe, ale w końcu mu się to udaje. To mocny, dobry, działający na wyobraźnię początek, mimo narzekania niektórych widzów na początkowo słabą dykcję aktora (tu trzeba przyznać im rację). Bohater zaskoczył nas jednak mile i już po kilku kwestiach zaczął mówić wyraźnie. Niewidomy po wyjściu ze swojego bezpiecznego azylu stara się żyć jak każdy z nas, wychodzi na ulicę. Niestety, rzeczywistość okazuje się bardziej skomplikowana. Przejście przez ulicę to wielkie wyzwanie, pędzące samochody się nie zatrzymują, a sygnalizacja wydaje te same dźwięki przy czerwonym i zielonym kolorze. Niewidomemu nie udaje się przejść na drugą stronę.

Nagle zmienia się sceneria, muzyka staje się bardziej psychodeliczna, jesteśmy w umyśle niewidomego. To trochę zaskakujące, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że o codziennym życiu niepełnosprawnej osoby nic więcej się nie dowiemy. Zamiast tego cały czas dowiadujemy się o kolejnych marzeniach bohatera. Niewidomy chciał latać, pływać w oceanie. To bardzo piękne, niestety na pięknych snach się kończyło. Szkoda, bo za nimi powinni pójść czyny, by udowodnić nam, że marzenia niewidomych też się spełniają. Odebrałem to jako krzyk rozpacz, wołanie, że tak wiele w życiu człowieka niewidomego omija.

ETAP DRUGI: PRÓBA WYJŚCIA Z SZAFY

Sztuka odrywa jednak widza od tego, co – moim zdaniem – w życiu bohatera jest najważniejsze: codziennych trudności, pokonywania barier, społecznej reakcji na inność. W spektaklu pojawiały się ważne sceny, na przykład zdjęcie okularów, ale ich symbolika nie była jasna i nie sugerowała konkretnych znaczeń.

Poruszana, ciekawa problematyka, niestety nie znalazła równie ciekawej formy i tym samym nie zaspokoila moich oczekiwań. Jak powiedzieli mi po spektaklu twórcy „PI-LOT-a”, pragnęli oni przekazać widzom, że brak wzroku nie jest przeszkodą w realizacji marzeń. Niestety ta sztuka z pewnością jest zaprzeczeniem tej myśli. Żałuję, że nie znam scenariusza, ponieważ wydaje mi się, że został on wykorzystany w sposób nazbyt zachowawczy. Szkoda, bo scenografia była naprawdę inspirująca, aktor miał wy-czucie przestrzeni scenicznej, doskonale wykorzystywał rekwizyty. Wiele fragmentów zagrał naprawdę dobrze.

Bez wątpienia w naszych pokonfrontacyjnych wspomnieniach „PI-LOT” powróci jako sztuka niewykorzystanych możliwości.

Jarosław Kocemba, dziennikarstwo
AHE



Rebelia myje Schillera

Rozmawiamy z aktorami Teatru Rebelia, którzy przygotowali przedstawienie towarzyszące interaktywnemu widowisku muzycznemu „Dźwiękowiążka – wehikuł (bez)czasu” Sambora Dudzińskiego.



O czym będzie spektakl, który za chwilę zaprezentujecie?

To nie będzie spektakl, a happening teatralny, który ma za zadanie uczcić 130. urodziny Leona Schillera. Będziemy się bawić teatrem poprzez „umilanie” życia panu Schillerowi. Będziemy go myć, przytulać i ocieplać, bo dzisiaj jest zimno.

Czy pan Schiller będzie usatysfakcjonowany po happeningu?

Mamy nadzieję, że tak.

Dobry teatr to teatr dobrze przygotowany. Ile czasu poświęciliście na ćwiczenia tego mycia, przytulania i ocieplania?

Cieężko powiedzieć... To były długie miesiące przygotowań, bezsennych nocy. A tak na poważnie, to nie zajęło to dużo czasu. To jest happening, więc tego się nie szykuje. Wychodzimy i robimy swoje. To jest coś, co się czuje i gra.

Ile happeningów macie już na swoim koncie?

Z Leonem Schillerem dopiero pierwszy, ale na pewno nie ostatni.

Subiektywnym okiem mogę stwierdzić, że aktorzy byli optymistyczni i dobrze przygotowani. Musiało im być jednak wyjątkowo zimno, gdyż grali w ten także zimowy, pomimo wiosny, dzień, w skąpych czarnych narzutach, i – w przypadku dziewczyn – w cienkich długich sukniach. Niemniej jednak podobało mi się bogactwo rekwizytów w postaci mopa, szczotek i kilkumetrowej płachty, którą aktorzy raz po raz oplatali widzów, zachęcając ich do zabawy. Ta sama płachta była później wykorzystana do „wysuszenia Leona”. Jedno jest pewne – Schiller nie był tak lśniący od lat. Uważam, że podobnych happeningów powinno być w naszym mieście więcej, co na pewno pomogłoby zareklamować teatr i utrzymać łódzkie pomniki w czystości.

Krzysztof Konrad (dziennikarstwo AHE)

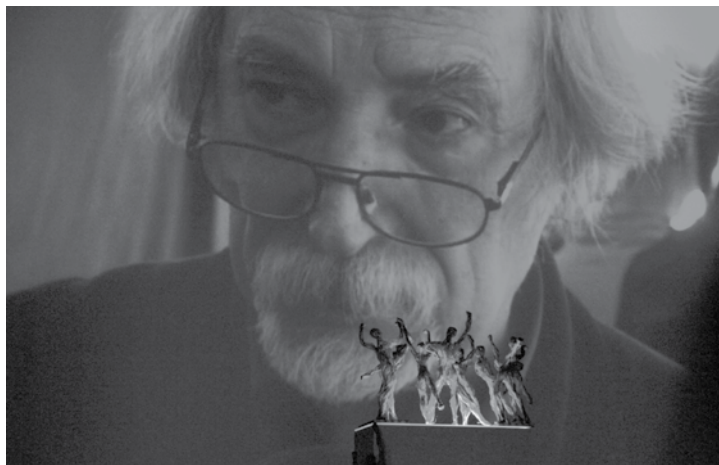
Haust wiosny

Pierwszy dzień tegorocznych Konfrontacji to także czas wspomnień.

Tych sprzed dekady dostarczył widzom film dokumentalny „Haust wiosny”, którego reżyserem jest Cezary Kanar.

Film jest zapisem jubileuszowych, wtedy jeszcze wojewódzkich, 25. Konfrontacji Teatralnych. W piątek odbył się jego pierwszy publiczny pokaz. Jak wspomina reżyser.: – Gdy sięgnęliśmy razem z Tomaszem Pędziszewskim po zrealizowany wtedy materiał, musieliśmy się dobrze zastanowić, co wybrać. Było tego sporo, a trzeba było wybrać elementy w ten sposób, aby były spójne, by tworzyły całość”.

W opinii Małgorzaty Kowalczyk z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim, której zespoły od lat uczestniczą w łódzkich Konfrontacjach, film jest bardzo udany: „Bardzo się wzruszyłam. Na początku nie mogłam rozpoznać, z którym zespołem wtedy tu byłam. Nagle zobaczyłam osoby, których nie widziałam kilka lat. Film wywarł na mnie bardzo pozytywne wrażenie,



znalazło się w nim wszystko to, co najważniejsze. Konfrontacje to specyficzne miejsce, młodzi ludzie mówią tu o swoich sprawach. Jeżeli porównuje ten łódzki festiwal z innym ogólnopolskim, to nigdzie nie ma takiej atmosfery, jak tu.

Anna Świątczak, Bartosz Zamolski (dziennikarstwo AHE)

Gra w klasy



Czy jesteśmy w stanie ocenić kondycję współczesnego społeczeństwa? Na tekturowej planszy odbijają się wszystkie problemy społeczeństwa.

Spektakl „Gra w człowieka” teatru Post-scriptum z Bydgoszczy, powstała na podstawie tekstów Krystyny Miłobędzkiej. Opowiada o kryzysie wartości. Grupa młodych aktorów – w ascetycznej wręcz scenografii - bawi się na scenie słowem i teatrem. Ta asceza wyszła przedstawieniu na dobre. Ekspozuje to co najważniejsze, nie zaśmiecając sceny niepotrzebnymi elementami. To dobre

zagospodarowanie przestrzeni, próba dialogu z widzom, wyjście do odbiorcy.

Głównym rekwizytem był tekturowy człowiek, który na początku służył do gry w klasy. Tekturowa postać staje się w pewnym momencie pełnowymiarowym człowiekiem. Młodzież, która go stworzyła, ostro go testuje. Doświadcza on szyderstw, upokorzeń, fałszywej sympatii i innych społecznych zachowań, z którymi zmagają się współczesny świat.

Na uwagę zasługują bardzo dobre stroje. Każdy z aktorów miał taki sam makijaż - białą twarz i czerwone usta. Przedstawiane postaci skrywają się za nim, chowając swoje prawdziwe oblicze. Jednocześnie nie boją się szydzić z człowieka, gdy mają na twarzy maskę. Jest ona silnym motywem i mocno odbija rzeczywistość. Każdy

z nas zakłada jakieś maski - w zależności od sytuacji, w jakiej się znajduje. W spektaklu widzimy jednak tylko te najgorsze aspekty jej noszenia.

Całość, mimo dobrego tematu, jest dość monotonna choć ekspresywna. Pojedyncze sceny nieco się z sobą zlewają. Intensywne dialogi, część fraz wypowiedzianych grupowo, dużo krzyku, ironicznego śmiechu i szyderstwa, a wszystko w wysokim tonie. Po pewnym czasie zaczyna się to robić nużące. Niestety, nasz słuch zostaje wyłączony, zostaje tylko wizualny odbiór. Sprawia to, że spektakl nieco nam się dłuży. Co nawiasem mówiąc jest prawdą, bo grupa nieco przekroczyła swój czas na scenie.

Magdalena Kuczyńska
(dziennikarstwo AHE)

Paleta kreatywnych pomysłów

Od 12 lat studenci **Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi** są nieodłączną częścią Konfrontacji. Przygotowują „Kurtynę” – festiwalową gazetę, jeden z symboli przeglądu.

S Studenci AHE w Łodzi przez tych kilka dni oglądają spektakle, przysłuchują się ich omówieniom, rozmawiają – o czym się da i z kim się da, i piszą. Wszystkie ich teksty możecie przeczytać w festiwalowej gazecie „Kurtyna”. Intensywna praca, niekiedy ogromne zmęczenie (po nocy spędzonej przy drukarce), artykuły, recenzje i wreszcie – satysfakcja. Bo w rękach trzymacie właśnie materiał, który choć powstawał w zawrotnym tempie i przy zmęczeniu redaktorów, naszych studentów niesamowicie cieszy.

Myślicie, że żalimy się na trudności jakie mają miejsce przy tworzeniu gazety? To nieprawda. Chcemy pokazać Wam, jak studenci Akademii stawiają często pierwsze zawodowe kroki w dziennikarskim świecie. Ta wspólna twórcza praca nad każdym numerem „Kurtyny” to umiejętność, którą studenci zdobywają podczas zajęć w AHE.

KREATYWNOŚĆ, CZYLI...

Na każdym kroku – w pracy, w szkole, na studiach od wszystkich oczekuje się kreatywności. Czy wszyscy jednak wiedzą, jak to być kreatywnym rzeczywiście wygląda? AHE w Łodzi już od 24 lat kształci studentów i rozwija ich kompetencje kreatywne. Stu-

dia w Akademii są unikalne w swoim modelu kształcenia, oferta nauczania skierowana jest do ludzi otwartych, twórczych i innowacyjnych. Zapytacie: dlaczego kompetencje kreatywne są tak ważne? Odpowiedź zakodowana jest w czymś, co możemy nazwać „technologią kreatywności”, widoczną w czterech krokach:

1. generowanie pomysłów – trening twórczości, otwartość, kompetencje społeczne i interpersonalne;
2. formułowanie projektów – metoda projektowa na zajęciach;
3. wdrażanie projektów w konkretnych firmach i kształtowanie produktów rynkowych;
4. organizowanie własnej firmy i sprzedaż produktów.

Podczas tych trzech lub pięciu lat studiów w AHE młodzi ludzie zdobywają niezbędną wiedzę, ale również pracują nad swoim rozwojem. Poszerzają wyobraźnię, rozwijają swoje kompetencje interpersonalne, wreszcie – wykonują projekty i zakładają własny biznes. Student Akademii zyskuje ponadstandardowe efekty, nie czeka biernie na etat, bo ma pomysł na swoją przyszłość zawodową.

INICJATYWA PRZEZ DUŻE „I”

„Kurtyna” jest właśnie takim kreatywnym pomysłem, który realizują kreatywni przedstawiciele AHE. Samodzielnie kierują redakcją, przygotowują teksty, wydają kompletne pismo. Realizują projekt w modelu kreatywnym. Gazeta, którą trzymacie teraz w ręku, jest dowodem na to, że na studiach można robić coś więcej niż tylko biernie uczestniczyć w zajęciach – słuchać suchych wykładów, notować, wykonywać schematyczne polecenia. Akademia stwarza swoim studentom pole do działania, a studenci w pełni je wykorzystują – realizują swoje pasje i pomysły, które bardzo często przekuwane są w dochodowe interesy.



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi



**Żyj kreatywnie
wybierz studia w Akademii**

- I i II stopnia (licencjackie, inżynierskie, magisterskie)
- podyplomowe
- w jęz. angielskim
- również on-line

Certyfikaty:



WWW.AHE.LODZ.PL

KURTYNA REDAKCJA OCENIA

Po pierwszym dniu Konfrontacji „Kurtyna” przyznała obejrzanym spektaklom swoje redakcyjne noty.

MIEJSCE 5.

„Gra w człowieka”
Teatr Postscriptum
OCENA: 2,6



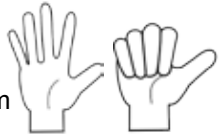
MIEJSCE 3.

„Czekanie na...”
Teatr Tworzeń Ograniczonych
OCENA: 4,7



MIEJSCE 1.

„Szkłana Tafla”
Teatr Postscenium
OCENA: 6,0



MIEJSCE 4.

„Pi-Lot”
Teatr Avis
OCENA: 3,3



MIEJSCE 2.

„Stoję na scenie”
Teatr Kantor wymiany myśli
OCENA: 5,2



* Ocenialiśmy wg 6-stopniowej skali: od 1 do 6 (najgorszy - najlepszy)

ORGANIZATOR

Centrum Kultury Młodych

WSPÓŁORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Wojewoda Łódzki
Zbigniew Rau

MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
Witold Stępień

PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
HANNA ZDANOWSKA

Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

PATRONAT MEDIALNY

TVP3
ŁÓDŹ

radio
ŁÓDŹ

PARTNERZY

Klub
Nauki

Szkoła
Filmowa
w Łodzi

Delia
COSMETICS

TEATR NOWY
w Łodzi

ASSECO
DATA SYSTEMS

atour
twoje biuro podróży

Duetrakel

TEATR IM. STEFANA JARACZA
w Łodzi

SELGROS
cash & carry

Gandalf.com.pl

CHARLIE

Cukiernia B&P

SZKOŁA EUROPEJSKA

KREATERIA

Salon
Dekoratorski



Wydawca: Centrum Kultury Młodych
w Łodzi, ul. Lokatorska 13, tel. 42 684
24 02

Redaktor naczelna: Magdalena
Tomczak (filologia polska AHE)

Redakcja: studenci dziennikarstwa
i komunikacji społecznej AHE –
Jarosław Kocemba, Bartłomiej
Fereycki, Magdalena Kuczyńska,
Bartosz Zamolski, Anna Świętczak,
Krystian Konrad, Natalia Niedomagała,
Paulina Kaczmarek, Paweł Szreter,
Tomasz Flakiewicz, Aleksandra Madej;
studenci filologii polskiej AHE – Maciej
Czernecki, Robert Jastrzębski

**Opiekunowie redakcji z ramienia
Akademii Humanistyczno-
Ekonomicznej:** dr Anna Fadecka,
dr Dorota Eichstaedt, red. Jacek
Grudzień, red. Grzegorz Michałowski

Wsparcie w realizacji: Aleksandra
Głąb, Agnieszka Pękala, Marcin Jasiak



<http://www.ahe.lodz.pl/dziennikarstwo>